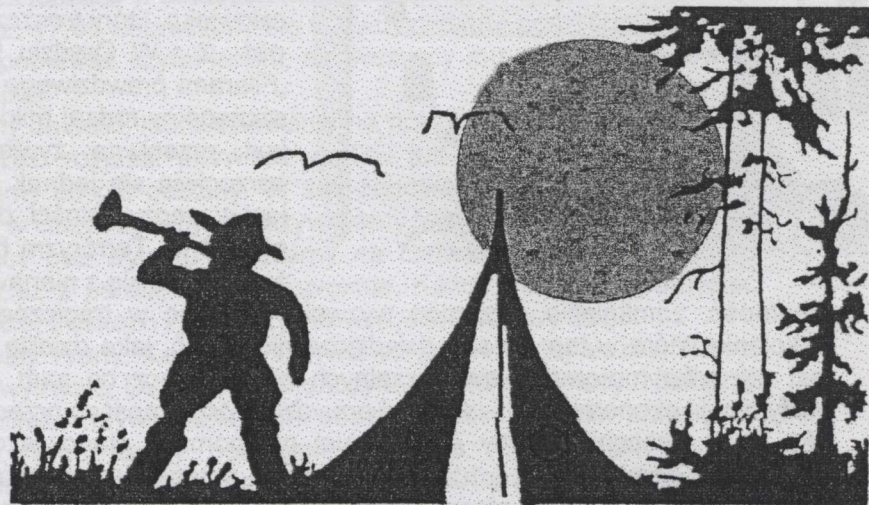


ŁĄCZNIK

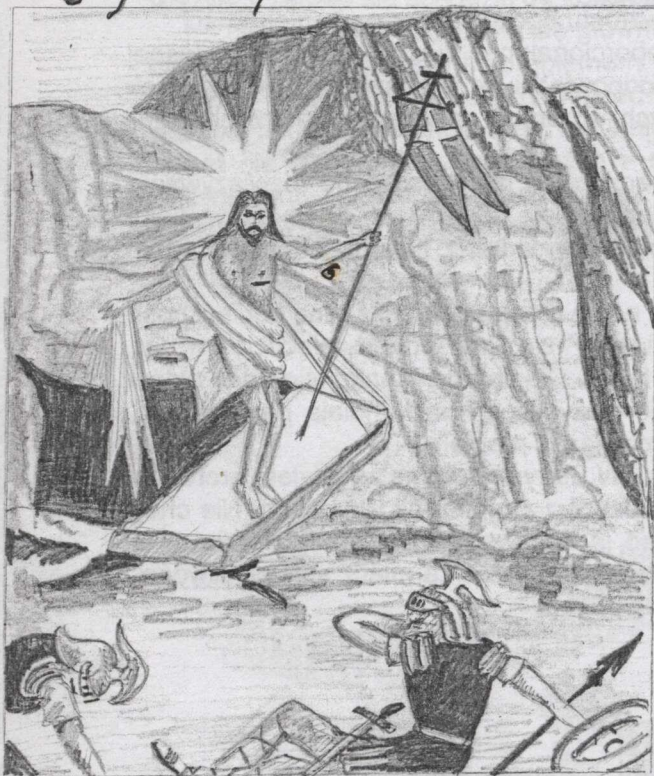
Harcerstwa

Katolickiego

„Mam szczerą wolę...
Pełnić służbę Bogu i Polsce”



A gdy oni spali...



„Chrystus prawdziwie zmartwychwstał!”

Tak modli się Kościół w tym okresie i tak się pozdrawiają chrześcijanie z radością z tego zwycięstwa życia nad grzechem i śmiercią. Jednak nawet w tym okresie świątecznym widzimy brak pokoju w wielu stronach świata i szczególnie – w Ziemi Świętej.

Nienawiść, krzywda i zemsta – oto skutek odrzucenia Chrystusa. Ojciec święty na próżno apeluje o rozsądek, gdy Izrael widzi tylko terroryzm po stronie arabskiej, zaś nie dostrzega własnych nadużyć i krzywd, jakie wyrządza od lat Arabom, rabując ich ziemie i odpowiadając na kamienie – bombami. Wojna staje się coraz okrutniejsza i grozi pożarem świata.

Na naszej ziemi zaś rośnie rzesza ludzi bez pracy, bez nadziei na swoje mieszkanie, obok bezkarnych i coraz bardziej bezczelnych wielkich złodziei.

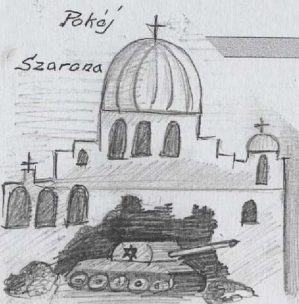
Byliśmy też w tych świętych dniach świadkami dobrze i dawniej zaplanowanej akcji oszczerstw przeciwko naszym pasterzom. Gdy bandziom i zbrodniarzom zakrywa się twarze i nie podaje ich nazwisk – nim nie zostaną skazani – opluto publicznie

Metropolitę Poznańskiego i nie został On wzięty zdecydowanie w obronę. Więc pamiętajmy o tym, że grzech i zło nadal jest mocne i wymaga od nas zdecydowanego oporu. Chrystus Zmartwychwstały pozostaje żywy w swoim Kościele, naucza ustami Namiestnika swojego, daje nam siły i światło Ewangelii. Lecz każdy z nas może z tego korzystać w pełni, lub tylko od niechcenia.

Mamy w Kościele oparcie mocne: Chrystus pokazuje nam drogę; naucza pełnej prawdy o Sobie, o człowieku i świecie; daje nam życie – podtrzymuje je w nas – jeśli tylko zbliżymy się do Niego. Chce być Przyjacielem, zaprasza nas. Czy korzystam z tego? Tymi refleksjami dzieli się z Wami z okazji tych – mimo wszystko! - radosnych dni -

*Wojas
Duszpasterz*





pkt. 1 : Już po święcie Zmartwychwstania Pańskiego – donoszą z Ziemi Świętej – o strzelaniu nawet do zakonników z domu w Betlejem. Dlatego przypominamy słowa Ojca św. na temat terroryzmu: „Kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi uczucia pogardy dla ludzkości... Przemoc .. jest przeciwna wierze w Boga, Stwórcę człowieka, który troszczy się o niego i kocha go”.

pkt. 2 : W Oredziu Pokoju – Ojciec Św. tak pisał: „Filarami prawdziwego pokoju – są sprawiedliwość i ten szczególny rodzaj miłości, jakim jest przebaczenie, które jest przeciwne żywieniu uraz i chęci zemsty, nie sprzeciwia się jednak sprawiedliwości. Prawdziwy pokój jest w rzeczywistości *dziełem sprawiedliwości*”.

pkt. 3 : „Terroryzm bazuje na pogardzie dla ludzkiego życia; rodzi się z nienawiści i powoduje izolację,

niefuność, zamknięcie. Przemoc wyzwala przemoc w tragicznej spirali wciągającej także nowe pokolenia, które w ten sposób dziedziczą nienawiść, jaka dzieliła poprzednie generacje. Terroryzm jest nie tylko motorem niewybaczalnych zbrodni, lecz on sam – używając terroru, jako strategii politycznej i ekonomicznej – stanowi *prawdziwe przestępstwo przeciw ludzkości*”.

pkt. 4 : Rzecznik Stolicy Apostolskiej przypomniał stanowisko tejże Stolicy Apost. w sprawie konfliktu w Ziemi Świętej: „1 : Jednoznaczne potępienie terroryzmu, bez względu na to, kto się do niego ucieka; 2 : Krytyka niesprawiedliwości i upokorzeń narzuconych narodowi palestyńskiemu, jak również represji i odwetu, przyczyniających się jedynie do wzrostu poczucia frustracji i nienawiści; 3 : Poszanowanie przez wszystkich rezolucji ONZ; 4 : Proporcjonalność w użyciu narzędzi własnej obrony (tzn. nie konieczne trzeba używać czołgów – w odpowiedzi na kamienie). 5 : Obowiązek zaangażowanych stron do ochrony Miejsc Świętych, mających ogromne znaczenie dla trzech religii monoteistycznych i będących dziedzictwem całej ludzkości”.

pkt. 5 : Ojciec Św. wyraźnie mówi o konieczności przebaczenia – jako drodze do rozwiązywania również konfliktu w Ziemi Świętej. Mówi: „Odwoluję się szczególnie do tego, co dzieje się w Ziemi Świętej, w tym błogosławionym miejscu uświęconym spotkaniem Boga z ludźmi – miejscu życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, Królestwa Pokoju.

Delikatna sytuacja międzynarodowa przynagla, by z nową mocą podkreślić pilną konieczność rozwiązania konfliktu arabsko – izraelskiego, który ciągnie się już ponad pięćdziesiąt lat, przechodząc, na zmianę, mniej lub bardziej ostre fazy. Ciągłe uciekanie się do aktów terrorystycznych lub wojennych, które pogarszają sytuację wszystkich i zaciemniają perspektywy, musi wreszcie ustąpić miejsca negocjacom, które zdołają rozwiązać problem”.

pkt. 6 : Św. Siostra Faustyna zapisała słowa Pana Jezusa: „W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam ciebie do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbrodniej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca. Kar używam, kiedy mnie sami zmuszają do tego; ręka moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości; przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia”.

NA ŁONO
ABRAHAMIA!



Dwa rysunki
Filipka – lat 4,5...



DO ZIEMI
OBIECANEJ



WARTY WIELKANOCNE – Czarnej 13 G-D-H-y

Jak co roku odbyły się w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Spotkaliśmy się o godzinie 16,00 przy parafii. Tam rozpakowaliśmy plecaki i przygotowaliśmy się do Mszy Św. Niektórzy zapominalscy poszli jeszcze w ostatnich minutach do spowiedzi.

Kiedy już dochodziła godz. 17.00 ustawiliśmy się w dwusereg i poszliśmy na Mszę Św. Cywil miał straszna treść, ponieważ czytał lekcję, ale wszyscy mu później gratulowali, mówili że nikt nie zrobiliby tego leżej.

Po Mszy szybko poszliśmy do saiki, którą dzieliłymi na pół ze strażakami, pełniącymi również warty. Przyboczny szybko rozpał pierwsze warty i już o godz. 19.00 stanęła pierwsza zmiana. Zmiany robiliśmy co pół godziny. W sali panował spokój. Tylko czasami strażacy dawali się we znaki. My w ciszy i spokoju przeżywaliśmy te chwile.

O godzinie 21,00 wszyscy bez wyjątku poszliśmy na czuwanie modlitwne, które przygotowała w tym roku młodzież z parafii. Było przepięknie. Każdy miał czas pomyśleć chociaż przez chwilę o swoim życiu, troskach i powierzyć te wszystkie sprawy Bogu.

W między czasie oczywiście trwały Warty. Każdy aż się rwał do pełnienia tej służby. Nawet najmłodszy Pracuß z dumą stał wytrwale. Czuwanie zakończyło się około północy. Niektórzy jeszcze zostali czuwając w modlitwie indywidualnie. Inni poszli do saiki. Wiewiór przygrał harcerskie i religijne piosenki, więc każdy pomagał śpiewać. Czas mijał szybko, a zwłaszcza, że w tym dniu przestawialiśmy czas na letni. Przed 6,00 rano zrobił się już tłok. Wszyscy zaczęli się schodzić do kościoła.

Punkt 6,00 rozpoczęło się główne Nabożeństwo Rezurekcyjne i chociaż nie spałmy całą noc nie było to dla nas problemem, nie załamałymi się gdy Proboszcz dziękował po raz kolejny – zresztą jak co roku na koniec uroczystości. W tych podziękowaniach wszystkim za wszelką okazaną pomoc oraz wytrwałość podczas nocnych wart przy Grobie Pańskim i nawet nie wspominał o harcerzach – no cóż możemy mu to wybaczyć, wszak jest tylko człowiekiem... Po Mszy dzieliłymi się jajkiem z księżmi i strażakami. Około 9,00 rozeszliśmy się do domów na rodzinne śniadanie.

Czuwaj!

ROZKŁAD WART

8-8,30	Sokół, Kamień
8,30-9	Johny, Wiewiór
9-9,30	Franek, Sylwek
9,30,10	Jaszczur, bury
10-10,30	Sylwek, Wiewiór
10,30-11	Pracuß, Tygrys
11-11,30	Johny, Franek
11,30-12	Sokół, Kamień
1-1,30	Chudy, Sylwek
1,30-2	Bury, Tygrys
2-2,30	Pracuß, Jaszczur
2,30-3	Sokół, Chudy
3-3,30	Sylwek, Franek
3,30-4	Wiewiór, Johny
4-4,30	Kamień, Tygrys
4,30-5	Wiewiór, Johny
5-5,30	Jaszczur, Sylwek
5,30-6	Chudy, Cywil

Zmartwychwstał Pan
Alleluja !!!

I. Jeden z pięciu najlepszych...

Dnia 21 marca roku pierwszego po zakończeniu (dla nas) wojny światowej – z rąk ówczesnego Wodza Naczelnego, otrzymał najwyższy order wojskowy: Krzyż Wirtuti Militari V klasy - 7my Pułk Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Jako jeden z pięciu pułków konnych, uhonorowanych tym orderem. Na frontach walk na Wołyniu i Podolu z Ukraińcami, bolszewikami i potem także z Litwinami na Wileńszczyźnie, poległo ponad sześćset ułanów.

Utworzeni na Lubelszczyźnie, od ludności tej Ziemi dostali sztandar, lecz potem zostali zakwaterowani i związani z Mińskiem Mazowieckim. Tutaj byli ósmdkiem nowej szkoły patriotyzmu i wiernej służby dla tych wszystkich, którzy przybywali z rubieży Ojczyzny. Może jedyną tragiczną kartą tej służby był udział „Siódemki” w zamachu majowym, gdzie padło od kul Polaków, ponad czterystu współbraci. Lecz to już nie była wina ułanów, lecz ich dowódców.

W tej dobrej szkole szykowali się żołnierze do nowej zawieruchy. Od ludzi, z naprawdę groszowych składek młodzieży szkolnej, otrzymując tuż przed wybuchem wojny jeszcze jeden c.k.m. Tuz przed wrześniem, zostają zmobilizowani i rozbrani po okolicznych wioskach, gdzie uzupełniają swe szeregi mobilizowanymi rezerwistami i dozbrajani. Potem – zabrzmiiała „na wsiadanego” trąbka ułańska melodią pamiętną:

Do dziś brzmi mi w uszach – i w sercu - te słowa i melodia. Bo pozegnaliśmy w stodole gospodarza. Pustoly, naszego rodzzonego, najstarszego brata. Nie chciał na nas patrzeć, gdy będzie za chwilę siadał na koń, by nie wrócić. Jak to do dziś dumnie dla mnie brzmi: kapral „Siódemki” – ułan Stanisław Nowicki... Wymaszerowali ku pónocy, aby w ramach Mazowieckiej Brygady Kawalerii pójść naprzeciw bandyckim zagonom pancernym Gudeniana. Szli chronić granicy z tym pokrzączakim gniazdem. Wdarli się nawet w okolicy Piszka – na teren Prus. Potem – jak świadczy w swych wspomnieniach d-ca Grupy, której odwrót osianiali od Wyszkowa, „zaskoczyła mnie gotowość i zapal ułanów” - uformowanych „w jeża”, z rozstawionymi karabinami p-panc. I tylko jedna bateria lekkich dział... Mieli ducha i wierni pozostali przydesie.

W nagrodę, wielu z nich otrzymało krzyż drewniany, kulę w tył głowy, lub też lata tułaczki, pogardy i zapomnienia. Szli różnymi szlakami aż do swej ostatniej bitwy w tej kampanii - gdy próbował pod Suchowolą na Zamojszczyźnie – przerwać pierścień „sojuszników”. Szli do szturmu pieszen, pod ogniem samolotów i dział. Ranni – siedem długich dni leżeli w chłopskich stodołach, gdyż bolszewicy nie pozwolili chłopom zawięzić ich do szpitala. Gdy cofnęli się potem za Bug – zwieziono tych, co jeszcze żyli do szpitala w Zamościu. W środku miasta – gdy tam Was droga zaprowadzi – znajdziecie ich groby – zawsze w kwiatach.

Dnia 7-go kwietnia w pięknej kaplicy parafii św. Jana Chrzciciela w Mińsku – Maz. jeden z niewielu żyjących oficerów „Siódemki” – dzisiaj – ksiądz prałat – płk Sikora z Wołomina, modlił się wraz z żyjącymi ułanami, ich Przyjaciółmi i krewnymi. Za tych, którzy już odebrali nagrodę wiernej służby od Swego pana i Wodza – i za tych, którzy jeszcze nie weszli do Europy...

Na tej uroczystości pułku, który działał w czasie konspiracji, w szeregach Armii Krajowej, jako Zgrupowanie „Jelen” na terenie stolicy i powiatów: mińskiego, węgrowskiego i wołomińskiego, oraz w Powstaniu Warszawskim, było jeszcze nieco starych ułanów. Podczas procesji – wszak to była niedziela Miłosierdzia Bożego – byli nawet ułani na koniach i jeden w cywili, oraz wiele poczółw sztandarowych, władze miasta i doskonała orkiestra i chórz. Byli i przedstawiciele harcerzy ze swoim czerwonym sztandarem.

Nie trzeba już przypominać, iż w ramach konspiracyjnego siódmego pułku, tworzone na wiosnę roku 1944 tzw. Kompanie Harcerską, złożoną z trzech drużyn. Żyje dzisiaj jeszcze jeden już tylko z tych drużynowych i niewielu jego harcerzy. Jeden z nich mógł ze wzruszeniem słuchać „Jeszcze Polska nie zginęła” i modlić się za swoich druhów i własnego brata.

Ład tylko, wspanię
gośn? Niejedn... (zap. szer. niewyszkolony „Burek”)



Te ciemno tyki... to pof
Własnie barczce, Siodemki...



Łącznik

str. 4

Wspomnienia (22).

Po weselu w naszym domu życie potoczyło się dalej już normalnie. Ja wróciłem do Akademika, gdyż wkrótce zaczynała się już zimowa sesja egzaminacyjna i to wcale niełatwa: z tzw. III Analizą Matematyczną u prof. Pogorzelskiego osobliwie; prócz tego – Podstawy Elektryczności u przesławnego „Kota”. Chodził o prof. Witolda Kotowskiego, eleganckiego do presady starszego pana w białym garniturze – o siwiągęcej, bujnej czuprynie, zacesanęj dokładnie, z przedziałkami i ze złotą, kieszonkową „cebulą”, którą kładł przed sobą na pulpicie....

Było nas ówczesnym II-go roku Wydz. Elektrycznego ponad setka studentów. Niektórzy znani mi już z Politechniki Łódzkiej, skąd - podobnie do mnie - przenieśli się, gdy tylko wznowiła w styczniu naukę tutejsza Politechnika w zrujnowanych jeszcze budynkach. Praktycznie odbudowane były – i to nie do końca - i wciąż wykańczano jeszcze Gmach Elektrotechniki, oraz Nowa Kreslarna. Od frontu natomiast nadal straszły ruiny gmachu Głównego, pośpieszenie remontowanego, gdzie już jednak zaczęli działać niektóre audytorja i Rektorat.

Nasz Wydział już jednak miał zarówno swój Dziekanat, jak i główne audytorjum w tym wciąż pracowali robotnicy budowlani i zawsze pełno było kurzu i wapna na schodach i korytarzach. Nikt się tym nie przejmował ani dziwił bo cała Warszawa była w podobnym i gorszym stanie. My mieliśmy już swoje dwa duże audytorja: jedno amfiteatralne z kinowymi, podnoszonymi kreslarni, gdzie spokojnie mieścił się wszyscy na wykłady dla całego naszego roku. Natomiast na wspólne wykłady z Wydz. Mechanicznym, wypełnialiśmy dużą aulę na drugim piętrze dopiero remontowanej Nowej Kreslarni.

Tam było tłumnie, gdyż przychodziło nas parę setek studentów – a krzesel było mało, więc siedzieliśmy na brzegu podium katedry, na kozłach gimnastycznych i drabinkach przy ścianach, gdyż sala służyła również za halę sportową. Jeśli pozwalał na to plan wykładowy, próbowaliśmy czasem być na sali przed naszym wykładem, gdy któryś starszy rocznik – mniej liczny – pozostawiał jeszcze wolne krzesła. Przecież nie mieliśmy podreczników i trzeba było pilnie notować, na kolanach lub czasem na własnej teście.

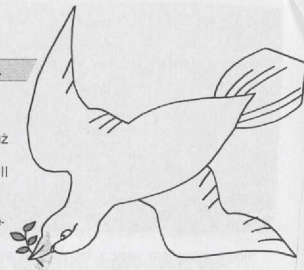
Kiedyś, gdy i ja tak zająłem – zadowolony – miejsce w pierwszym rzędzie krzesel na wykładzie starszego roku i zmęczony, blogo zasnąłem, dostrzegłem – w jakiejś chwili – że wykładający właśnie „stary Pogorzle”, zerkał w moim kierunku z dobitnym pół-uśmiechem. Stękał on z dobroci i zrozumienia dla studentów. Nie tylko potrafił przyjąć na zabawę studencką – jak to uczynił kiedyś w naszym Akademiku, jeszcze w Łodzi na Ogrodowej. Nigdy nie wykorzystywał oblanego egzaminu, by podpisać blankiet i zyskać w ten sposób kilka złotych.

Tutaj wyznać trzeba, iż w tym czasie należało na egzamin wykupić w kwesturze uczelni odpowiedni blankiet: za 30, 50 lub też 70 zł, gdy np. ja miałem na swoje miesięczne utrzymanie 500 zł. od brata Józka. Egzaminator po zdaniu, czyz obianiu studenta, podpisywał blankiet, wstawiając tam ocenę i ten dokument składało się w dziekanacie, jako podstawę do zaliczenia semestru. Profesor – egzaminator otrzymywał jakąś część tej opłaty. Miało to wspomóc materialnie nędzne pensje profesorskie a studentów zniechęcić do powtarzania egzaminów. Uderzając go po kieszeni...

Było nas zaś na dwu wydziałach – Mechanicznym i Elektrycznym – którym matematykę techniczną wykładał prof. Pogorzelski – chyba ponad trzy setki, lub więcej. Opowiadano w związku z tym tematem, iż pewien wykładowca (pominę to nazwisko) potrafił podobno rzec z kpiną: „Muszę znowić obać parę setek, bo żona potrzebuje nowego futra”. Może to i była bajka, lecz cos tam było i prawdy. Lecz nasz „stary Pogorzle” – jak go powszechnie zwaliśmy – nigdy nie podpisywał obianemu studentowi blankietu. Sam to usłyszałem, gdy w tej zimowej sesji oblałem w pięknym stylu u tegoż Pogorzela tzw. „Trzecią Analizę” – czyli rachunek różniczkowy...

Dopiero w maju zdolałem zaliczyć przy powtórnym „podejściu” – i to na „3 i 1/2”. Był więc i u mnie pewien naukowy postęp: jak już wspominałem, I –szą Matematykę zdałem dopiero w maju – i to na marna, dana „na wyrost” trójczynie; II-gą Matematykę – opasył tom „Rachunku Całkowego” zdałem przy pierwszym podejściu i u samego Profesora – i to na 3+! Więc te obecne „trzy i pół” dał mi nie prawdziwym sukcesem, przy moim mizernym poziomie matematyki, wyniesionym z naszej mińskiej, pośpieszenie upaństwowionej „uczelni”.

C.d.n.



Łącznik

str. 5





Z *Torunia* – doszły nas ciekawe wieści – chociaż nie z pierwszej ręki. Oto znów grupa harcerzy, których usunięto z drużyny H.P. – poszła do ZHR-u. I co ciekawsze, w czasie zlotu, czy zawodów harcerskich, zorganizowanych w stolicy – harcerki z *Torunia* zajęły pierwsze miejsce! To nas cieszy-gratulujemy Druhnom! Jaka szkoda, że nie było dla nich dość

miejsca w naszym środowisku...Od pozostałych harcerzy, nie mamy wieści, mimo zaproszeń.

Garwolińska Trzynastka – brała wedle tradycji – żywy udział w liturgicznych obrzędach Wielkiego Tygodnia i szczególnie w adoracji Chrystusa w Grobie Pańskim, gdzie gromadzili się przedstawiciele różnorodnych grup parafialnych. Na zakończenie tych uroczystości podziękował wszystkim za udział i współpracę sam Ksiądz Proboszcz. *Wszystkim po imieniu – za wyjątkiem harcerzy*. I chociaż nie stali dlatego, by ich chwalono – to przecież poczuli się niezbyt szczęśliwi. Niemniej nadal i drużynowy i harcerze Trzynastki czują się mocno związani ze swą parafią. Wkrótce będą werbować nowych kandydatów, by na obóz nie pojechali zupełnie niedoświadczeni, lecz już nieco obyci ze zwyczajami i harcerskimi tajemnicami.

Próbna Siódemka z Mistowa – wraz z całą społecznością parafialną w rekolekcjach parafialnych, lecz również umiała odkryć nowe tereny dla harców. Wielką „wyprawę” do lasów okolicznych, poprowadził Tomek. Odkryli tam bardzo stary i gruby dąb – podobno pamiętający – jeśli nawet nie Konrada Mazowieckiego, to przynajmniej Sobieskiego, gdy jechał pod Wiedeń.... Pomimo „wściekłej” i zmiennej pogody, zastępowy Damian szykuje swoich młodszych harcerzy na bliskie już biwaki – może jeszcze przed majem. Choć drużyna jest młoda – to jednak wkrótce ma wysłać kilku swoich harcerzy aż w Bieszczady, by pomóc powstającej tam nowej d-nie....

Biała – Piska – sama obiecała nadesłać wiadomości o swoich osiągnięciach. Na nich spoczywa tego roku zaszczyt wybrania miejsca na nasz letni obóz oraz przygotowanie się do udziału w zwiadzie kwatermistrzowskim i na Rodzicach – w „spacyfikowaniu” miejscowych władz...

Gdzieś pod Sanokiem – w pobliżu „Żabiego Szlaku” – zanoszą się na powstanie nowej drużyny harcerskiej. To owoc ostatnich rekolekcji i „gościnnych występów” (w zakrystii czaszyńskiej!) pewnego byłego misjonarza, który tam prowadził rekolekcje wielkopostne a potem wspierał w pracy Ks. proboszcza – który ...za mocno kopał (piłkę) i dokumentnie okulał.... Przy okazji zapoznał miejscowych ministrantów z poezją ludową, śpiewając harcerskie przeboje lat 60-tych.

OD REDAKCJI: Ten numer „Łącznika”- jest opóźniony z racji prac wielkopostnych biednego redaktora. Jednak są i dobre strony tych zajęć: w dalekich Bieszczadach i to w okolicy, gdzie kiedyś „diabeł powiedział: Dobranoc!” - powstaje nowa drużyna harcerska. Uzyskano już zgodę najważniejszej instancji (po Bogu!), zaś Rodzice z pewnością też będą zadowoleni, jak i nauczyciele, którzy poznali w czasie rekolekcji – piszącego te słowa. Mamy nadzieję, że na obóz letni – pojadą więc harcerze z kilku nowych ośrodków. Tych „starych” zapraszamy: Piszcie !

Łącznik

Redaktor naczelny: **O. Franciszek Nowicki SJ**

Redakcja: Robert Szostak
Andrzej Buława
O. Mieczysław Sołowiej SJ

e-mail: franov@pro.onet.pl

adres: 01-961 Warszawa; ul Wrzeciono 10/38 tel. (022) 835-76-77

Konto: F.Nowicki PKO BP S.A. I/O WARSZAWA Nr konta 47-10201013-45596-4526

Wydaje: **Krąg Św. Jerzego Harcerstwo Polskie**

Redakcja udziela zgody powielanie artykułów z podaniem źródła. Wszelkie zmiany treści artykułów wymagają zgody redakcji

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO